10 fen.

10 fen.



CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp (szer. szp. 69 mm) RM. 1.— Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 197.

Kraków, niedziela 20 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. [illegible]

Katastrofalna powódź w Katalonji.

Setki domów zrujnowanych przez wodę.

Barcelona, 19 października. Powódź powstała z powodu olbrzymich deszczów, które trwały przez dłuższy czas, przyjmuje coraz bardziej katastrofalne oblicze. W okolicy Vich rozlały się wody rzeki Toer, które w kilku godzinach podniosły się o 4 m., powodując olbrzymie spustoszenia. W przeciągu 20 min. zniszczyła woda w miejscowości Torello 200 domów, a mieszkańcy tych domów tylko w pewnej części mogli się schronić przed szalejącym żywiołem.

Dotychczas zginęło 80 osób, a 26 trupów zdołano wyłowić. Również w innych miejscach spowodowała powódź wielkie straty w ludziach a mianowicie znaleziono 12 trupów. W miejscowości Manllen zawaliło się 20 domów, przyczem 3 osoby straciły życie.

Wśród budynków poszkodowanych znajduje się również fabryka tekstylna. W chwili, kiedy przejeżdżał pociąg osobowy, zresztą niezwykle wolno, **przez most Torello nad rzeką Toer, zawalił się on i kilka wagonów oraz lokomotywa wpadły do wody.** Dwóch pasażerów utonęło, natomiast ilość rannych jest nieznana. Na miejscu katastrofy zjawiło się wojsko i władze prowincjonalne, które kierowały pracami ratowniczemi.

Również nad granicą francusko-hiszpańską zauważono gwałtowne obsuwanie się ziemi, zwłaszcza na linji kolejowej Gerona w okolicy stacji Camallera, przyczem jedna lokomotywa i jeden wóz bagażowy pociągu osobowego zostały zasypane ziemią. Ilość ofiar jest dotychczas nieznana. Wobec tego, że rzeka Toer w dalszym ciągu przybiera na wodzie, musieli mieszkańcy Gerony opuścić miasto. Ogólny bilans dotychczasowych strat jest jeszcze nieznany, według pobieżnych jednak obliczeń są one bardzo poważne.

Burze śnieżne na morzu Czarnem

Bukareszt, 19 października. Od czwartku popołudnia godz. 5 pada śnieg w najbliżej Bukaresztu położonej części Karpat, t. zw Fredeal, a pokrywa śnieżna dochodzi już do kilku centymetrów grubości. Temperatura spadła do 4 stopni poniżej zera. Podobny stan utrzymuje się w Sinaja.

Na morzu szaleje od kilku dni burza, przeszkadzając w żegludze i uniemożliwiając zajęcia rybakom. Na całem wybrzeżu stwierdzono znaczną zniżkę temperatury.

Południ. Ameryka nie chce być wciągnięta w wojnę.

Montevideo, 19 października. „El Debate“ oświadcza, że gdyby Ameryka północna została objęta wojną, dotyczyłoby to tylko jej samej, gdyż zagadnienia jej odnoszące się do polityki światowej, są zupełnie obce Ameryce południowej, mającej inne zmartwienia.

W dalszym ciągu wyraża się pismo, że północna Ameryka pozostała południowej przez długi czas zupełnie obca i że wnosiła wojnę do małych bezbronnych krajów tylko dlatego, że chciała poczynić nowe nabytki terytorjalne. Wobec tego, że Roosevelt ani nie uznaje bohaterskich walk południowej Ameryki, ani też nie wierzy w jej przyszłość, **porozumienie się ze Stanami Zjednoczonymi jest niezwykle trudne.** Pismo kończy zdaniem: **„Ameryka Bolivara nie zniesie ani kurateli, ani też traktowania stosowanego w kolonjach“.**

Zupełna zgodność mocarstw osi w polityce gospodarczej.

Echa pobytu ministra Riccardi w Berlinie.

(S) Berlin, 19 października. Włoski minister handlu zagranicznego Raffaele Riccardi, który bawił przez kilka dni w Berlinie jako gość ministra gospodarstwa Rzeszy i prezydenta Banku Rzeszy Waltera Funka, opuścił w piątek przed południem stolicę Niemiec.

Minister Riccardi — jak już doniesiono — został przyjęty przez kanclerza Hitlera. Ponadto odbył on obszerną, zasadniczą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Niemiec v. Ribbentropem. Przy tej sposobności minister v. Ribbentrop wręczył ministrowi włoskiemu na polecenie Kanclerza Hitlera Wielki Krzyż orderu Orła Niemieckiego.

W codziennych konferencjach odbywanych pomiędzy ministrem Riccardi a ministrem gospodarstwa Rzeszy Funkiem, poddano szczegółowej analizie w formie koleżeńskiej **wszystkie zagadnienia, mające związek z polityką gospodarczą Niemiec i Włoch.**

W rozmowach tych obaj ministrowie wychodzili z podstawowego założenia, że cel tego rodzaju rozmów stanowi **stworzenie podstawy dla dalszego pogłębiania wypróbowanej praktycznej współpracy we wszystkich dziedzinach polityki gospodarczej.**

W dalszym ciągu obaj ministrowie zgodzili się na **regularne odbywanie takiej wymiany zdań pomiędzy odpowiedzialnymi osobistościami życia gospodarczego — niemieckiego i włoskiego,** podobnie jak się to dzieje obecnie także w innych dziedzinach pomiędzy Niemcami i Włochami.

W czasie rozmów stwierdzono, że poglądy obu ministrów na temat polityki gospodarczej jaką mają uprawiać oba sprzymierzone państwa w ramach wspólnie uzgodnionej polityki zagranicznej na czas trwania wojny, oraz po wojnie, zupełnie się ze sobą pokrywają.

W toku rozmów poddano analizie wiekszy kompleks konkretnych zagadnień szczegółowych.

Obaj ministrowie doszli do zgodnego przekonania, że **wymiana rozrachunkowa w ramach Europy powinna być po wojnie w dalszym ciągu rozbudowana, ale równocześnie ukształtowana elastycznie.** Marka niemiecka i lir włoski w ramach systemu rozrachunkowego, jaki zostanie wówczas stworzony, powinny otrzymać decydującą pozycję.

Zgodnie z podstawowemi założeniami obu ściśle sprzymierzonych ze sobą systemów rewolucyjnych, stabilizacja walut nie powinna się opierać na zasadzie procentowego pokrycia posiadanemi zapasami złota, ale **decydować o niej powinna zdolność produkcyjna, oparta na tężyźnie pracy każdego narodu.**

Jednym z najbardziej zasadniczych celów współpracy europejskiej po wojnie, powinno być **doprowadzenie do najwyższego możliwie poziomu stopy życiowej narodów.** Nowa europejska współpraca w myśl założeń narodowego socjalizmu i faszyzmu oznacza więc dalszy rozwój zdrowej samowystarczalności gospodarczej, którą Niemcy i Włochy uważają za podstawę przyszłej polityki gospodarczej i która stanowi [illegible] pierwszy warunek dla rozwoju zdrowego handlu i wymiany dóbr z innemi światowemi ośrodkami gospodarczemi.

Prasa włoska o wizycie ministra Riccardi.

(=) **Medjolan,** 19 października. Przyjęcie pożegnalne dla włoskiego ministra zagranicznego handlu oraz przemówienia, wygłoszone przez ministra Funka oraz ministra Riccardi w berlińskim „Kaiserhofie“ **odbiły się żywem echem w prasie północno-włoskiej.**

Prasa ta uważa te fakty jako **nowy dowód ścisłego porozumienia i zupełnej zgodności celów między obu mocarstwami osi w dziedzinie gospodarczej.**

„Corriere dela Sera“ pisze, że Niemcy i Włochy są zupełnie zgodne co do zasad gospodarczego zorganizowania nowej Europy. „Popolo d'Italia“ podkreśla współpracę mocarstw osi w dziedzinie gospodarczej i finansowej.

Francuska ustawa żydowska opublikowana.

Silny rozdział między osiadłymi żydami a ostatnio przybyłymi.

Vichy, 19 października. **Rząd francuski opublikował ostatnio statut żydowski.**

Według paragrafu pierwszego ustawy żydowskiej celem podporządkowania żyda ustalonej ustawie, uważa się za żyda każdego, który pochodzi od trzech dziadków żydowskiego pochodzenia, albo od dwóch dziadków tej samej rasy, jeśli małżonek jest żydem.

Paragraf drugi zawiera **wykaz urzędów publicznych, których wykonywanie jest żydom wzbronione,** a mianowicie: jak szef państwa, członkowie rządu, radca stanu, członek sądu pierwszej instancji, służba okrętowa, urzędowa służba w urzędzie ministerstwa spraw zagranicznych, prefekt, podprefekt, urzędnik policji, generalny gubernator, generalny sekretarz w kolonjach, nauczyciel, oficer wszelkich rodzajów broni, kierownik przedsiębiorstwa, dyrektor, względnie generalny sekretarz we wszystkich państwowych koncesjach i monopolach.

Według artykułu trzeciego przyjęcie i wykonywanie wszelkich publicznych urzędów, poza wymienionemi w par. 2, **dozwolone jest żydom tylko wtedy, jeśli brali udział jako żołnierze frontowi w wojnie światowej, wzgl. w wojnie 1939 40, otrzymali wyróżnienie ,względnie należą do Legji honorowej z powodu zasług wojskowych.**

Według artykułu czwartego dozwolonym jest dla żydów dostęp do wolnych zawodów, przyczem jednak **będzie ustalona ścisła proporcja.** Równocześnie na podstawie ustawy żydzi, nadliczbowo zajęci w danym zawodzie, mogą być zwolnieni.

Artykuł piąty **zabrania bezwarunkowo i bez zastrzeżeń żydom wykonywania następujących zawodów:** dyrektorów, kierowników przedsiębiorstw i dyrektorów dzienników, pism, agencyj informacyjnych i periodyków, dalej dyrektorów, administratorów i kierowników przedsiębiorstw, które zajmują się produkowaniem, rozdziałem i przedstawicielom filmów, wreszcie reżyserów, kierowników zdjęć, kierowników przedstawień, administratorów i kierowników teatrów, kin i stacyj radjowych.

Według artykułu 7 muszą wszyscy żydzi, do których odnosi się paragraf 2 i 3 ustawy, **w ciągu dwóch miesięcy od chwili opublikowania ustawy żydowskiej przerwać wykonywanie swego zawodu.** Artykuł 8 określa, że żydzi, którzy mogą się wykazać specjalnemi zasługami na polu literackiem, naukowem czy artystycznem państwa francuskiego, w wypadku koniecznym mogą korzystać na mocy osobnego zarządzenia z prawa wyjątku.

Ustawa żydowska czyni, jak to zaznaczono w oficjalnym komentarzu, **ścisły rozdział między żydami, którzy od dziesiątków lat żyją we Francji a żydami, którzy dopiero niedawno przywędrowali do Francji.**

W uzupełnieniu statutu żydowskiego rząd francuski postanowił, że **wszyscy obcokrajowcy rasy żydowskiej, którzy znajdują się we Francji, zostaną umieszczeni w specjalnych obozach dla internowanych.** Obecnie żydom, którzy ze specjalnych względów nie zostaną pomieszczeni w obozach internowanych, rząd będzie wskazywał miejsce osiedlenia się.

Anglicy skonfiskowali 2 statki norweskie.

(=) **Nowy Jork,** 19 października. Jak się tu dowiadują, Wielka Brytanja przejęła dwa parowce norweskie, które w ostatnim czasie znajdowały się w porcie nowojorskim.

Są to parowce: „Oslo-Fjord“ (18.673 br. t. rej.), największy i najbardziej luksusowy norweski statek pasażerski, który przed niedawnym czasem został oddany do służby, oraz „Bergensfjord“ (11.015 br. t. rej.).

Zarządzenia obronne w Turcji.

(—) **Istambuł,** 19 października. **Rząd turecki opublikował zarządzenie, według którego minister komunikacji i budowy dróg jest upoważniony każdego czasu do rekwizycji wszystkich pojazdów dla celów obrony kraju!**

Pozatem w dziennikach ukazała się informacja dotycząca uzyskanych przez ministra sprawiedliwości pełnomocnictw dotyczących uzyskanych przez ministra sprawiedliwości pełnomocnictw dotyczących zatrudnienia więźniów **przy budowie schronów lotniczych.** Niebawem mają się rozpocząć odpowiednie roboty.

Eksplozja 400 kg dynamitu.

Sztokholm, 19 października. **W pewnej szwedzkiej fabryce prochu w Karlskrona wydarzyła się we czwartek eksplozja 400 kg. dynamitu wraz z całym składem wyleciało wśród ogłuszającego huku w powietrze.**

Fabryka została zniszczona, liczba ofiar nie została jeszcze ustalona. Nieznana jest również przyczyna wybuchu. W szerokiem kole zostały wybite wszystkie szyby w oknach.

6000-tonowy parowiec „Benlaver" został storpedowany

(§) **Nowy Jork**, 19 października. W ub. czwartek przybył do Newport (Rhode Island) brytyjski statek węglowy „Bengore Head", na którego pokładzie znajdowało się 16 rozbitków z brytyjskiego parowca „Benlawer" (5.943 br. t. rej.), storpedowanego na Atlantyku w dniu 12 października b. r.

Ubolewanie bryt. admiralicji.

(=) **San Sebastian**, 19 października. Według informacji Reutera podała brytyjska admiralicja, która zazwyczaj przemilcza poważniejsze straty, fakt zaginięcia mniejszych jednostek morskich, zatopionych w ostatnich czasach wskutek działalności akcji nieprzyjacielskiej.

Są to **statki pomocnicze „Resolve", „Warwick", „Deeping", i „Summerose".**

Bombowce brytyjskie zmuszone do odwrotu nad francuskiem wybrzeżem Kanału La Manche.

(§§) **Berlin**, 19 października. **We czwartek wieczór, oraz w nocy na piątek pojedyncze samoloty podjęły ogółem 8 nalotów na teren francuskiego wybrzeża Kanału La Manche.**

Ponieważ nieprzyjacielskie samoloty były zupełnie wyraźnie widoczne przy jasnem świetle księżyca, niemieckie artylerja przeciwlotnicza wzięła je pod skuteczny ogień. Wskutek tego samoloty angielskie zawróciły, nie zrzuciwszy bomb.

Odparto bryt. atak powietrzny na łódź patrolową.

(§§) **Berlin**, 19 października. Na morzu Północnem dwa brytyjskie samoloty torpedowe zaatakowały w dniu 17 października jedną łódź patrolową. **Dzięki skutecznemu ogniowi obronnemu niemieckiej łodzi brytyjskie samoloty nie mogły prawidłowo zaatakować, wskutek czego torpedy zrzucone przez nie spadły w znacznej odległości od łodzi.** Dzięki zręcznemu manewrowaniu łódź patrolowa zdołała uniknąć ataku torpedowego.

Angielski statek pasażerski zatopiony u wybrzeży Anglji.

(=) **Sztokholm**, 19 października. Agencja Reutera zakomunikowała wiadomość, uzyskaną drogą okrężną z kół żeglarskich Nowego Jorku o fakcie zatopienia przez łódź podwodną brytyjskiego statku pasażerskiego „Lorina" z tem, iż miał on miejsce niedaleko wybrzeży Anglji.

Niemieccy lotnicy zniszczyli krótkofalową stację radjową.

(§§) **Berlin**, 19 października. **Według informacyj, nadeszłych do Sztokholmu z Londynu, w nocy ze środy na czwartek obrzucili niemieccy lotnicy bombami jedną z angielskich stacyj krótkofalowych, nadających audycje dla Dalekiego Wschodu.**

Budynek stacji trafiony bombami, uległ zniszczeniu. Jak informuje korespondent szwedzkiego dziennika, słuchacze tej radjostacji zostali poinformowani, aby odbierali programy innej angielskiej krótkofalówki.

Rekordowe wyniki niemieckch łodzi podwodnych.

Ataki odwetowe są kontynuowane mimo niekorzystnej pogody. Zniszczenie bardzo ważnych urządzeń wodociągowych w Londynie.

Berlin, 20 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły w ostatnich dniach 31 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 173.650 ton. Z liczby tej 26 okrętów zostało zatopionych z silnie zabezpieczonych konwojów. W sukcesach tych uczestniczą: łódź podwodna stojąca pod dowództwem kapitana-porucznika Frauenheima z 10 parowcami, pojemności 51.000 ton, łódź podwodna kapitana- porucznika Kretschmera z 7 parowcami pojemności 45.000 ton, łódź podwodna kapitana-porucznika Moehlego z 7 parowcami pojemności 44.050 ton.

Dwie dalsze łodzie podwodne zatopiły cztery parowce, pojemności 21.000 ton i trzy parowce pojemności 12.000 ton.

Lotnictwo kontynuowało swoje ataki odwetowe na stolicę brytyjską mimo niekorzystnej pogody. Przytem udało się zniszczyć bardzo ważne urządzenia wodociągowe. Podczas ataków na inne miejscowości Anglji południowej i środkowej pewien zakład zbrojeniowy został wielokrotnie ciężko trafiony. W obozach wojskowych zostały zniszczone baraki i namioty. W pewnym obozie bomby trafiły żołnierzy.

Także i w nocy ciężkie formacje bojowe atakowały Londyn licznemi bombami wszelkiego kalibru i zniszczyły doki i urządzenia przemysłowe na północ i na południe od Tamizy. Dalsze ataki były kierowane na urządzenia portowe Liverpoolu i zakłady zbrojeniowe w Birmingham, wywołując liczne pożary.

Niemieckie siły morskie kontynuowały minowanie brytyjskich wód przybrzeżnych. Nieprzyjacielskie łodzie pościgowe, które usiłowały zbliżyć się do niemieckich okrętów zaopatrzenia, zostały przepędzone wycofały się pod osłoną mgły.

Niemiecka artylerja marynarki i artylerja dalekonośna wojska lądowego zwalczały nieprzyjacielskie baterje nadbrzeżne z pełnym sukcesem i ostrzeliwały urządzenia portowe w Dover.

Podczas nocnych nalotów na Niemcy północne i zachodnie kilka brytyjskich samolotów zrzuciło bomby na rozmaitych miejscach, nie wyrządzając szkód wojskowych. Natomiast znowu trafione zostały domy mieszkalne. Dwa niemieckie samoloty nie powróciły. (p).

Bomby na angielski krążownik.

Zbombardowanie licznych lotnisk w Afryce północnej.

Rzym, 20 października. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na wschodniej części Morza Śródziemnego włoskie lotnictwo zaatakowało angielskie okręty wojenne, które towarzyszyły nieprzyjacielskiemu konwojowi. **Jeden krążownik, pojemności 10.000 ton został trafiony bombami.**

Nieprzyjacielskie samoloty ponownie zaatakowały lotnisko na Rodos. Jest jeden zabity, dwóch rannych. Lekka szkoda w budynkach, żadnych szkód w materjale lotniczym.

W **Afryce północnej** zwykła działalność szybkich oddziałów wywiadowczych. Nieprzyjacielski patrol, który zbliżył się do włoskich wysuniętych stanowisk pod Ul El Rabia, na południe od Sidi el Barani, **został zmuszony do ucieczki przez ogień Włochów.** Włoskie formacje lotnicze bombardowały nieprzyjacielskie urządzenia i lotniska w Marsa Matruk, El Daba, Mastem Baguah, Fuka i Bir Abu Smeit, **przyczem spowodowały pożary i widoczne szkody.**

Dalsze formacje lotnicze **zbombardowały lotnisko w Siwa, szopy i obozy namiotowe nieprzyjaciela i wzięły je pod ogień karabinów maszynowych, przyczem uzyskały celne trafienia.** Nieprzyjacielskie lotnictwo powtórzyło bombardowanie portu w Bengasi, nie wyrządzając jednak żadnych szkód ani ofiar. Nalot w strefie Jalfaia spowodował zranienie czterech osób.

W **Afryce wschodniej** został znaleziony na pół zniszczony angielski samolot, który w dn. 2 października bombardował Afmadu. W dn. 16 października nieprzyjaciel zaatakował dwoma kolumnami samochodów pancernych, wspieranych samolotami, włoskie stanowiska w Dobei, na granicy Kenyi. **Gładko odparty nieprzyjaciel pozostawił kilku zabitych białych żołnierzy, w tem także i komendanta jednej z obu kolumn.** Ze strony włoskiej jest trzech rannych.

Nieprzyjacielskie lotnictwo bombardowało Condar, przyczem zabito jedną osobę, a zraniono kilka wśród tubylców.

Włoska ofensywa w Afryce półn.

(§) **Rzym**, 19 października. **W jednym z ostatnich wojennych komunikatów włoskich doniesiono o przesunięciu się pozycyj poprzez Sidi el Barani w kierunku na Marsa Matruk. Wojska włoskie znajdują się obecnie na odcinku frontu pod Bur alem Taluk, w odległości 30 km na wschód od Sidi el Barani.**

Aby rozwinąć akcję przeciw Anglikom w wielkim stylu postawił sobie marszałek Graziani za główne i zasadnicze zadanie budowę dróg, łączących front z etapami, oraz oczyszczenie obszaru na południe od wybrzeża morskiego z angielskich oddziałów zmotoryzowanych, które tam jeszcze przebywają.

Jak wiadomo, włoski atak z Cyrenaiki był pierwszą próbą uderzenia z zachodu w kierunku delty Nilu. Ciągnący się na 600 km pas nadmorski odstraszył wodzów dawnych wojen, który wybierali raczej marsz od strony Libji. Doświadczony wódz i znawca terenu afrykańskiego, marsz. Graziani, nie przeraził się tego pasa pustynnego, lecz bezpośrednio po zajęciu Sidi el Barani rozpoczął budowę dróg i magazynów zapasów i wody.

Włochom udało się mianowicie wynalezienie szeregu nowych źródeł, o których istnieniu nie wiedzieli Anglicy. Szereg ciężkich zadań udało się pokonać wojskom włoskim, wśród których najważniejszą jest akcja oczyszczania terenu z oddziałów angielskich.

Centra angielskie znajdują się jeszcze w oazie Siwah, leżącej o 250 km na południe od wybrzeża. Graziani, jako mistrz wojny pustynnej, potrafił jednak uniemożliwić flankowe operacje wojskom angielskim, przyczem w ich ręce wpadła olbrzymia zdobycz w postaci najbardziej nowoczesnej broni i materjału wojennego.

Skuteczny atak lotników włoskich na port lotniczy wyspy Perim.

(§) **Rzym**, 19 października. **Sprawozdawca agencji Stefani, który z pokładu samolotu bombowego obserwował przebieg akcji lotnictwa włoskiego nad portem lotniczym w Ghedarem (wyspa Perim) przynosi niezwykle ciekawe szczegóły tego uwieńczonego sukcesem ataku.**

W czasie podjętego na znacznej wysokości lotu wywiadowczego włoskie samoloty patrolowe, operujące w ubiegły poniedziałek nad wyspą Perim, zauważyły znaczną liczbę angielskich bombowców typu Vickers oraz samolotów myśliwskich typu Gloster, które ustawione były na skraju zamaskowanego lotniska.

Aby nie wzbudzać jakichkolwiek podejrzeń, włoskie samoloty wywiadowcze nie przystąpiły do ataku, lecz obserwowały teren lotniska w ciągu następnego dnia.

Dopiero w nocy z wtorku na środę dokonały włoskie samoloty myśliwskie nalotu, mającego na celu uszkodzenie pola startowego, a równocześnie uniemożliwienie startu lotnikom angielskim.

Nocny atak, który był dla nieprzyjaciela całkowitą niespodzianką, miał niezwykłą skuteczność. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych nadleciały wczesnym rankiem eskadry włoskich bombowców i sztafety myśliwskie, które w ciągu 20 minut trwającego ataku wyrządziły na lotnisku poważne spustoszenia.

W toku lotu niskiego zasypały one ogniem karabinów maszynowych angielską załogę lotniska, oraz **wzniecily pożar 11 samolotów nieprzyjacielskich, z których kilka wyposażonych w ładunki bombowe eksplodowała.**

Nieprzyjaciel nie stawiał lotnikom włoskim **najmniejszego oporu, co wykorzystali lotnicy włoscy, wysadzając w powietrze nieprzyjacielski magazyn amunicji.** Po spełnieniu tej akcji powrócili oni do swych punktów wylotowych.

Powiększenie portu wojennego w Kapsztadzie.

Sztokholm, 19 października. **W roku 1939 rozpoczęto rozbudowywać na wielką skalę port w Kapsztadzie, który obecnie został w połowie wykończony.**

Koszty jego budowy wyniosły 3,600.000 funtów szt. W tymże samym czasie rozpoczęto przystosowywać port dla okrętów wojennych, które to prace miały kosztować dodatkowych 10.000 funtów. Jak obecnie donoszą, mają być roboty te przyspieszone, a port ma być ufortyfikowany, to też na wyspach znajdujących się u wejścia do portu ustawiono baterje armat. Również ma być Freetown (Sierra Leone) rozbudowany jako baza dla floty. Oba porty mają stać się nowemi punktami oparcia dla floty w drodze do Indyj na wypadek, gdyby kanał Sueski został zamknięty.

Złoty interes.

Muszę opisać fakt na gorąco, bo zdarzył się dzisiaj podczas obiadu. Była mowa oczywiście o aprowizacji. Przypomniałem sobie, że właśnie wczoraj dał mi ktoś czyjś adres, gdzie jest tania i piękna mąka na sprzedaż. Adres brzmiał mniejwięcej ulica Wymarzona nr. 37. Nie byłem jednak pewny tego, więc opowiadając mojej żonie o adresie, wyciągnąłem portfel, aby rzecz sprawdzić. Adres zanotowany był na liście mojego przyjaciela, to też oddarłem ćwiartkę listu i podałem go mojej żonie.

— Co to za pismo — zapytała?

— Nic... pismo, jak pismo.

— To pisze napewno twoja przyjaciółka. Jak jej tam na imię?

— Gdzie jej na imię?

— No nigdzie, tylko wogóle, ale nie zaprzeczaj. Zdaje się, że to Magda!

— Może Magda, ale w każdym razie niestety nie Lupescu.

— Powiedz, co pisze, a przedewszystkiem kto pisze? — pytała w dalszym ciągu ze wzrastającem zdenerwowaniem.

Strzeliła mi do głowy genjalna myśl. Obudziła się we mnie żyłka handlowa najczystszej wody. A że właśnie byłem bez pieniędzy, postanowiłem coś zarobić na tym intresie.

— Chociaż mnie to dużo kosztuje, ale chętnie ci dam ten list, a raczej jego dalsze trzy ćwiartki, o ile mi odpowiednio zapłacisz.

Ale kobieta, jak z jednej strony jest łapczywa na korespondencję — tak z drugiej nie chce płacić.

Targ w targ: zaczęło się od 5 zł., zacząłem roztaczać przed nią miraże tego listu, zachwalać towar, opowiadać, że zdemaskuje całe moje prywatne i publiczne życie, że dowie się z niego niebywałych szczegółów o moich niezliczonych przygodach miłosnych, jednem słowem — robiłem co mogłem, aby zainteresować kupującą.

— Musisz oddać zadarmo! — groziła.

— Ani mi się śni, list jest moją własnością i nikt nie ma prawa zmuszać mnie do jego oddania. Natomiast, jeżeli cię to interesuje możesz list nabyć za odpowiednią kwotę, jak zresztą każdą inną rzecz.

Widziałem jak walczy ze sobą, jak z jednej strony starała się zaoszczędzić te 5 złotych, ale z drugiej znowu demon ciekawości nie dawał jej spokoju.

Najgorsze jest poddawać się namiętnościom: kosztuje to drogo i ma się z tego figę z makiem.

Zaczęła się licytacja.

— No więc po raz pierwszy 5 zł.! Autentyczny list miłosny, pisany do sławnego literata! Nieoceniony materjał dla przyszłych historyków literatury polskiej! Pięć złotych po raz pierwszy!

Kto da więcej?

Przypomniało mi się, że Leonarda da Vinci nazywali jego przyjaciele Leonardem da Więcej. Ale niestety nie było go w pokoju.

Publiczność zachowywała się spokojnie, bez entuzjazmu, czyli — jak to mówią na giełdzie — sytuacja była słaba.

Widząc, że już nie wzbudzę większego zainteresowania, zgodziłem się na 5 zł. Trudno i to dobre w dzisiejszych czasach. Co dopiero będzie po mojej śmierci! Ceny podskoczą conajmniej o 100 procent. Zresztą co można żądać za list, który brzmi w ten sposób:

„Mój Kochany! Jestem ździebko zaziębiony i chętniebym z Tobą pogawędził. Jeżeli więc możesz, wstąp do mnie dzisiaj. Twój Jurek". Ul. Krowoderska 54. Temat nie tak znowu rewelacyjny, więc i cena niewielka. Najlepsze jednak było to, że moja żona spodziewała się czegoś znacznie ciekawszego, bo też za ten list nie dałaby nawet 10 groszy.

Przez to drobne zdarzenie wpadłem na nowe źródło dochodu. Będę poprostu mydlił oczy znajomym, że wpadły w moje ręce niezwykle ciekawe listy z ich otoczenia, nie mówiąc jednak czyje i będę je sprzedawał. Naiwni zawsze się znajdą: boje się tylko, czy się znajdą pieniądze!

Xerez.

To się zwykle tak zaczyna.

Kraków, w październiku.

Zaczyna się... „jak w bajce, czarownej bajce, ta bajką byłaś ach dla mnie ty". Przyczem przy „Ach" przymyka się źrenice, robi się głęboki oddech „na sto dwa", który świetnie imituje westchnienie, jakiego używali naprzykład Cyrano de Bergerac pod balkonem donny w fiszbinach, kładzie się prawą rękę na portfelu, pardon — na sercu i trwa się w ekstatycznej pozie, jakiej nawetby sam Sfinks nie wymyślił. Taki stoik stoi, jak słoik, napełniony konfiturami przeważnie wiśniowemi, bo „usta jej są jak świeże wiśnie". Idylla ta dochodzi nieraz do pięciu lat wytrwałości, a kiedy zachodzi obawa o cukrzycę, śpiewa się „W tę noc musisz moją być" i ocukrzona dziewica pędzi do ślubu.

Noc jak noc, dzień jak dzień, ostatecznie miesiąc... ale już następny zaczyna się od spinki. Ha! od czegoś musi się zacząć. Zresztą spinka to jest naprawdę drobiazg, znikomość. Gdyby chodziło o pasek od spodni, to co innego. Pasek spełnia cały szereg zadań trudnych do zastąpienia. Przedewszystkiem podtrzymuje (za przeproszeniem) spodnie, następnie służy do ostrzenia brzytwy, potem (trzeba też myśleć o przyszłości) może służyć jako środek wychowawczy dla pokolenia, jako pasek do drewniaków, a wreszcie można się na nim powiesić. Ale spinka? W znaczeniu praktycznem widzę tylko dwa jej zadania: jako szkoła wychowaczo-dyplomatyczna, oraz wstęp do innego życia.

— Kochana żonusiu, czy nie widziałaś gdzie mojej spinki?

— Gdzieś ją widziałam.

— „Gdzieś". Cóż to za określenie, jak się wyrażasz!

— No więc widziałam ją w twojej błękitnej szacie, o panie, którą tłum nazywa koszulą.

— Tylko bez idjotycznej ironji, kiedy się spieszę. Nie mam żadnej błękitnej koszuli, zdaje mi się, że kiepsko widzisz kolory.

— Czy chcesz przez to wyrazić, że jestem ślepa, albo zezowata mon chère?

— Nienawidzę żadnych makaronizmów, to dobre do rosołu, a nie w rozmowie.

— Przypuszczam, że z idjotkami nie prowadzi się rozmowy, a pozatem masz słabe pojęcie o językach, skoro twierdzisz, że użyłam makaronizmu, coś z twojem wykształceniem niezupełnie wyraźnie.

— Przestań już pytlować, jak magiel, bo zaczynam wychodzić ze skóry!

— Jeśli wyjdziesz zupełnie, to siądź obok, a co do pytlowania, to magiel nie ma z tem nic wspólnego, bo pytluje się mąkę, a magiel służy do maglowania bielizny.

— Podejrzewam, że miałaś z jednem i drugiem coś wspólnego, skoro jesteś tak dobrze poinformowana.

— A!.. to tak wyłazi twoje wychowanie!.. to jest zwyczajne chamstwo, wypraszam sobie, nie pozwolę sobie wymyślać od praczek i młynarek! Prcz z mego domu! Co za aktor zgrywający się przez pięć lat! — Szmondak teatralny udający Solskiego!

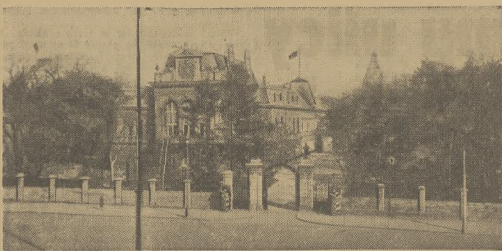
— Krowienta! Poco pędziłaś do ślubu, jakby cię kto na sto koni wsadził?

— Od jutra zaczynam nowe życie... możesz się wynosić, dość już mam tych twoich spinek, łyżek do butów i siatek do włosów!

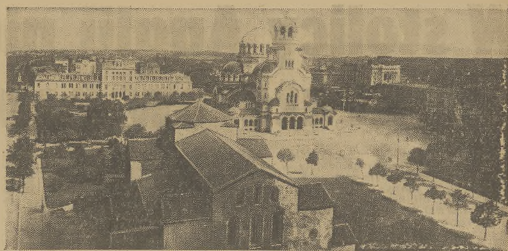
— Rzeczywiście, tę ostatnie zupełnie niepotrzebne, gdyż wyłysiałem przy tobie, a spinka już się znalazła, jak również sposób na pozbycie się domowej jędzy, która od dwóch miesięcy zatruwa mi życie.

Tak więc spinka może spełnić jeszcze jedno zadanie... „sposób"...

JO-KO-MA



Pałac królewski w Sofji



Cerkiew św. Aleksandra Newskiego w Sofji

Bułgarja odradza się.



Borys, król bułgarski

Kraków, 19 października.

Północno-wschodnią część półwyspu Bałkańskiego wiąże z Europą nizinne przejście bramy Czarnomorskiej. Przed wieloma laty, gdzieś około VII wieku po Chr. **przybył tu ze wschodu mongolski lud Bułgarów** i osiadł na żyznej nizinie. Przybysze zmieszali się zczasem z podbitą słowiańską ludnością, przyjęli jej język i **pod koniec IX wieku utworzyli oddzielny naród.**

Naturalne przeważnie granice tego państwa tworzą na południu i zachodzie pokryte lasami góry, na wschodzie morze Czarne, a na północy Dunaj. Północna część Bułgarji, to żyzna wyżyna, poprzecinana prześlicznemi głębokiemi jarami dopływów Dunaju.

W lecie, gdzie okiem sięgnąć, rozpościerają się tutaj łany złotej pszenicy i kukurydzy. Pobliski port Warna, bez odpoczynku wysyła nadmiar zbóż, które zasilają rynki dalszych i bliższych sąsiadów.

Południe Bułgarji, to lesiste i strome stoki Bałkanów. Pomiędzy Bałkanem i jego południowem odgałęzieniem ciągną się pasy kotlin. Jedna z większych, to kotlina nad górną Maricą. Marica, to ukochana narodowa rzeka Bułgarów. Nad jej brzegami ciągną się długim szeregiem winnice, sady i plantacje tytoniu, a gdzieniegdzie bawełny i ryżu.

Rolnicy bułgarscy słyną jako pierwszorzędni ogrodnicy, a na plan pierwszy wybijają się drzewa orzechowe, kasztanowe i śliwkowe. Ulubionym i niemal narodowym w całym kraju kwiatem jest róża, której krzewy pokrywają rozległe pola w kotlinach rzecznych.

Z płatków tego kwiatu wyciskają Bułgarzy wonne olejki.

W górach Bułgarji rozwinęła się na szeroką skalę hodowla bydła i owiec. Stolicą państwa jest Sofia, licząca około 250.000 mieszkańców. Położenie tego miasta jest bardzo dogodne, bo

szereg dróg naturalnych łączy ją z poszczególnemi częściami kraju.

Pod względem ustroju Bułgarja jest królestwem, **a obecny król Borys jest bardzo popularny wśród swego ludu i cieszy się ogólnem uznaniem.**

Sam naród bułgarski, mimo spóźnienia w rozwoju oświaty i gospodarki, z powodu długotrwałej niewoli tureckiej, jest pracowitym i dzielnym, dzięki czemu stara się powoli wyrównać te niedomagania i wznieść się na wyższy stopień kultury.

Przyjacielskie stosunki między Niemcami a Bułgarją,

które znalazły ostatnio swój wyraz tak w podpisaniu układu handlowego, jak i w wysokiem odznaczeniu bułgarskiego premjera Wielkim Krzyżem Orła, znane nam są i z wojny światowej, kiedy to Bułgarja stanęła po stronie państw centralnych.

Obszar Bułgarji obejmował przed wojną 121.602 km. kw., z ludnością około 5 miljonów. W wyniku zawartych układów, terytorjum Bułgarji zostało ograniczone do okrągło 100.000 km. kw. i 4 miljonów mieszkańców.

Warto przypomnieć, że nazwa „Dobrudza", o której ostatnio tak wiele słyszeliśmy, a która dzięki życzliwemu poparciu Niemiec i Włoch powróciła znów do Bułgarji, pochodzi od imienia bułgarskiego władcy z XIV stulecia Dobrodzica.

Okazało się, że powrót Dobrudży do Bułgarji stał się tą sprężyną działającą, która pobudziła wszystkich bez wyjątku Bułgarów do pracy i czynu i wlała w ich serca wiarę w nową — lepszą przyszłość. (k).



Bułgarka w narodowym stroju



Bułgarski taniec ludowy

Japoński atak bombowy na szosę w Burmie.

Kunming pod ogniem bombowców marynarki japońskiej.

Szanghaj, 19 października. **Według wiadomości opublikowanej w piątek popołudniu, przez główną kwaterę wojsk japońskich operujących w Chinach południowych, bombowce marynarki japońskiej przeprowadziły nalot bombowy na Kunming.**

Miasto to stanowi punkt końcowy drogi przez Burmę, otwartej przez Anglików w nocy na piątek.

Serrano Suner objął hiszpańskie ministerstwo spraw zagran.

(=) **Madryt,** 19 października. **W piątek rano odbyło się w Madrycie uroczyste przyjęcie przez Serrano Sunera, ministerstwa spraw zagranicznych.**

W akcie tym wzięli udział kierownik Falangi Miguel Primo de Rivera, nowy minister przemysłu i handlu Carceller, minister oświaty Ibanez Martin, ambasador hiszpański w Belgji Aunos, kierownik organizacji młodzieży Sancho Davila i kierownik związków narodowo-syndykalistycznych Salvador Merino.

Madryckie dzienniki przyjęły przychylnie nowomianowanych ministrów hiszpańskich.

(=) **Madryt,** 19 października. **Na łamach prasy madryckiej ukazały się ujęte w sposób sensacyjny wiadomości o mianowaniu nowych ministrów hiszpańskich. — przyczem dzienniki witają ten fakt z żywą radością.**

W związku z objęciem przez Serrano Sunera teki spraw zagranicznych, pisze „Informationes", że nominacja ta była zdawna życzeniem hiszpańskiej młodzieży i Falangi, oraz że cały kraj powitał ją z żywem zadowoleniem. Dziennik powołuje się na ostatnią podróż Serrano Sunera do stolic mocarstw osi, podkreślając równocześnie, że był on najbardziej odpowiedzialnym wysłannikiem gen. Franco.

Co do nominacji Carcellera na ministra przemysłu i handlu, dziennik oświadcza, że nie było w Hiszpanji człowieka bardziej odpowiedniego, któryby mógł objąć to stanowisko, Carceller posiadł bowiem olbrzymią wiedzę fachową z dziedziny gospodarki przemysłowej, a ponadto posiada on bogate doświadczenie. Od dłuższego już czasu składał on liczne dowody swego uzdolnienia.

Lord Lothian w Europie.

Sztokholm, 19 października. Jak się dowiadują, udał się brytyjski ambasador w Washingtonie lord Lothian w wielkiej tajemnicy do Europy.

Reuter podaje w związku z tą podróżą, że jest ona niespodzianką, gdyż niedawno temu oświadczył ambasador, że chwilowo przełożył swoją podróż do Anglji na później. Lord Lothian oświadczył dziennikarzom, którzy zamierzali z nim zrobić wywiad przed odlotem do Europy, że nie udzieli żadnych informacyj.

Norwegja utraciła 7 statków w ciągu miesiąca.

(=) **Oslo,** 19 października. Londyńska służba informacyjna komunikuje urzedowo, że we wrześniu br. zatopionych zostało 7 norweskich statków o ogólnym tonażu 31.266 br. t.

Załoga 4 statków została wyratowana, natomiast z pozostałych trzech ocaliło się jedynie 17 marynarzy.

W kilku wierszach.

Według informacyj z Estonji powstały w okręgu Narwy skolonizowanem przez Rosjan dwa pierwsze kołchozy. W obu tych kołchozach zespolonych jest 67 gospodarstw rolnych.

* * *

Komisarz ludowy do spraw miejscowego przemysłu zamianował kierownikiem państwowego trustu budowlanego robotnika P. Kepenisa, jego pierwszym zastępcą inż. B. Bolfasa, zaś drugim zastępcą robotnika budowlanego B Szuminasa.

* * *

Kilku przywódców szczepów afrykańskich, zamieszkałych w obszarze Kurmuk (w dawnym brytyjskim kraju Somali) — zwróciło się do władz włoskich z propozycją walczenia pod sztandarami włoskimi.

* * *

Marszałek de Bono, który ostatnio bawił w Hiszpanji, onegdaj powrócił do Rzymu.

* * *

Władze rumuńskie wydały zarządzenie, że żydzi zamieszkali dotychczas w dolinie Prachowa, w rumuńskim zagłębiu naftowem, będą zmuszeni w najbliższej przyszłości je opuścić. Policja w Ploesti, Taboiste i pozostałych miejscowościach tego rejonu zawiadomiła już zamieszkałych tam żydów o konieczności zmiany dotychczasowego miejsca zamieszkania.

W stolicy Anglji niema ulicy bez kraterów bombowych.

Sztokholm, 19 października. **Według doniesień angielskiej służby informacyjnej, niemieckie ataki powietrzne objęły w nocy na piątek szerokie tereny wysp brytyjskich. Głównym celem ataków był tym razem znowu Londyn. Atak ten wykonany w porze nocnej był również pod względem zaatakowanego obszaru znacznie silniejszy niż dotychczasowe. Przytem rozpoczął się on we wcześniejszych godzinach i trwał dłużej niż zwykle.**

Oprócz Londynu zrzucono również bomby na jedno z miast w Anglji środkowej, na tereny nad rzeką Mersey, oraz na obszary Anglji południowej.

Pewien

szwedzki sprawozdawca prasowy

w swojem doniesieniu z Londynu mówi, iż **nasuwa się obecnie konieczność kompletnego odbudowania Londynu od fundamentów.** Niemiecka ofensywa powietrzna postawił przed Londynem niesłychane zadania pod względem społecznym i gospodarczym.

Niezbędnem będzie wybudowanie po wojnie Londynu zupełnie na nowo.

Pogląd ten podzielany jest również w sprawozdaniach innych zagranicznych, naocznych obserwatorów. **Fiński dziennik „Hufvudstadsbladett“ donosi z Londynu, że w rzeczywistości każda ważniejsza ulica w tem mieście nosi na sobie ślady bomb, a jeżeli zliczy się ilość zniszczonych domów, to stwierdzić należy, że szkody są wprost niesłychne.** Po sześciu tygodniach intensywnych ataków powietrznych na Londyn, w czasie których niemieckie samoloty bombowe **dniem i nocą zasypywały miasto pociskami**, zniszczenia przybrały faktycznie niesłychane rozmiary. Każdego rana można zaobserwować **nowe kratery na ulicach, oraz szczerby w szeregach domów.** Szczególnie wielkie zniszczenia spowodowały bomby w wielkich blokach mieszkalnych w dzielnicach sąsiadujących bezpośrednio z objektami dokowymi. To samo pismo przynosi doniesienie z Londynu, iż „niektórzy korespondenci zagraniczni“ **otrzymali zakaz podawania w przyszłości wiadomości o niemieckich atakach powietrznych na Anglję.** Na jaki termin rozciąga się ten zakaz ministerstwa informacyj, nie jest wiadomem.

Również amerykańska ajencja

„United Press“ potwierdza w pewnym obrazku nastrojowym z Londynu

że faktycznie niema już w Londynie niemal ani jednego człowieka, którzyby w jakiejkolwiek formie nie odczuł na sobie skutków wojny powietrznej choćby tylko chodziło o rozbite szyby w oknach, lub odczucie conajmniej kilku wstrząsnień w swojem mieszkaniu. **Nie da się zaprzeczyć faktu, że Londyn przechodzi obecnie okropne ataki.** „Jeszcze kilka tygodni temu — donosi sprawozdawca tej ajencji — można było przejść przez wielkie przestrzenie Londynu i nie zobaczyć żadnych śladów bombardowania.

Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Owe znane w całym świecie ulice jak Oxfordstreet, Bondstreet, Park-Lane, Picadilly-Cirkus, noszą wielomówiące ślady uszkodzeń, częstokroć znacznie poważniejsze niż tylko rozbite okna. Londyńczycy, którzy codziennie udają się do swych zajęć mogą śledzić dzień za dniem szkody i spustoszenia wyrządzane przez samoloty niemieckie. Widzą oni niemal codziennie więcej zawalonych od bomb domów i załamanych dachów“.

Nastroje wśród ludności londyńskiej, które pod wpływem nieprzerwanych niemieckich ataków odwetowych stają się z dnia na dzień coraz bardziej rozpaczliwe, charakteryzuje wiadomość podana przez londyński „Daily Herald“, który donosi **o procesie robotnika Lawrence Hames Lestera z Tottenham z powodu prowadzenia defetystycznych rozmów w pewnym schronie lotniczym.** Robotnik ów miał się wyrazić:

„Obecna wojna jest wielkim geszeftem robionym przez polityków. Pewne klasy robią pieniądze kosztem pracujących mas. Mamy niewielkie widoki wygrania wojny jeżeli uzmysłowimy sobie, jak silne jest lotnictwo niemieckie“.

Lester miał się dalej wyrazić, że Chamberlain włożył podobno siedem do ośmiu miljonów funtów w firmy żydowskie, wykonujące zamówienia rządowe i że rozpętał wojnę tylko poto, aby na niej zarobić. Lester został za wyrażanie takich poglądów skazany na 25 funtów grzywny.

Sceny przypominające koniec świata.

(§) **Madryt**, 19 października. Londyński sprawozdawca madryckiego dziennika — „Ya“ donosi, że był zmuszony wyprowadzić się już z szeregu mieszkań, ponieważ domy, do których wprowadził się, zostały uszkodzone wskutek ataków powietrznych. Podobne przejścia mieli również inni jego koledzy, m. in. cały szereg przedstawicieli pewnej agencji prasowej. **Każdy pozostaje pod wrażeniem, że jego dom może następnego dnia już nie istnieć.** Jeżeli dwie osoby umawiają spotkanie w pewnej restauracji lub w innem miejscu, wówczas zawsze dodają: „Pod warunkiem, że będzie jeszcze stało na miejscu“. Często zdarzają się wypadki, że osoby po przybyciu na umówione miejsce zastają tam krater od wybuchu bomby, lub gruzy.

W Anglji **rozpoczęły się prace nad oczyszczaniem gruzów**, zakrojone na olbrzymią skalę. 50.000 żołnierzy pomocniczego korpusu pionierów, uzbrojonych w szpadle i łopaty przystąpiło do oczyszczania okolic Londynu najsilniej dotkniętych“ bombardowaniem.

Jak powstały tego rodzaju olbrzymie zniszczenia maluje w sposób plastyczny w depeszy angielskiej służby informacyjnej, pewien przybysz z Yorkshire, który bawił w Londynie.

W pewnej chwili, jak opowiada ów podróżny, usłyszał on z publicznego schronu, do którego uciekł, okropny huk, który **wywołał wrażenie, jakby nadszedł koniec świata.** Kiedy wyszedł ze schronu ujrzał, że **blok 7-piętrowych domów w bezpośredniem sąsiedztwie schronu zawalił się kompletnie od celnego uderzenia bomby**. — W środku olbrzymiego stosu gruzów widniał krater bombowy o rozmiarach, jakich ów podróżny jeszcze w życiu nie widział. **Musiała to być bomba niezwykle wielkich rozmiarów.** Ponieważ uszkodzone zostały równocześnie przewody gazowe, — wśród gruzów wybuchł niezwłocznie pożar. W promieniu wieluset metrów wszystkie **szyby okienne poszły w kawałki**. — Celem niesienia pomocy mieszkańcom bloku, zasypanego gruzami, zaalarmowano niezwłocznie oddziały ratunkowe i straż ogniową.

Bataljony pracy w Jugosławji.

Belgrad, 19 października. Minister wojny otrzymał upoważnienie użycia poborowych na podstawie ustawy o służbie pomocniczej przy obronie narodowej w razie konieczności do wszelkiego rodzaju robót jako bataljonów pracy.

Kurs dla obcokrajowców w Berlinie.

Zagraniczny instytut naukowy przy uniwersytecie berlińskim otworzył w tych dniach w hotelu Kaiserhof już drugi w tym roku kurs dla obcokraojwców. O zaufaniu do Niemiec i zaciekawieniu niemi świadczy rekordowa liczba zapisanych na ten kurs, która wynosi aż 320 uczestników.

Profesor **Scharschmidt** stwierdził w inauguracyjnej przemowie, że tym razem w kursie biorą udział przedewszystkiem ludzie, którzy zajmują w swych ojczyznach wysokie polityczne, gospodarcze i naukowe stanowiska. Zasadą tego kursu oraz nakazem wszystkich wykładów — jak podkreślił jego kierownik **Axel Seeberg** — będzie szerzyć niczem nieozdobioną prawdę.

Cały kurs, który odbędzie się pod hasłem: Rzesza ma za zadanie dać obcokrajowcom, o ile możności, najdokładniejszy obraz wszystkich wydarzeń i zdobyczy w Niemczech oraz przedstawić znaczenie Niemiec dla europojskich zadań.

Anglja wypuszcza okręty szwajcarskie.

Berno, 19 października. Jak dowiadują się z miarodajnych źródeł szwajcarskich, zwolnił rząd angielski większą ilość statków, wiozących dla Szwajcarji żywność. Statki te **były przetrzymane przez kilka miesięcy w portach brytyjskich.**

Demobilizacja w Rumunji.

Bukareszt, 18 października. W Rumunji rozpoczęła się demobilizacja armji rumuńskiej, przyczem zwolniono już 2.500 oficerów i 100.000 żołnierzy. Ponadto zwrócono właścicielom 20.000 koni i 5.000 wozów. Wogóle zwolniono już ponad 40 procent zmobilizowanych.

W Sofji otwarto Instytut wiedzy niemieckiej.

(=) **Sofja**, 19 października. **W środę przedpołudniem odbył się w auli bułgarskiego uniwersytetu krajowego w Sofji uroczysty akt otwarcia niemieckiego instytutu naukowego.**

Wśród grona zaproszonych na tę uroczystość osób znaleźli się minister Rzeszy dr Rust, premjer Bułgarji prof. Filoff i szereg osobistości niemieckich i bułgarskich.

Nowy poseł Rumunji przy Watykanie.

(=) **Citta del Vaticano**, 19 października. B. ambasador w Londynie Wasyl Grigorcea otrzymał nominację na stanowisko posła Rumunji przy Watykanie.

Jak wiadomo Grigorcea otrzymał w swoim czasie od króla Karola dymisję z tego stanowiska z powodu sprzeciwu, jaki okazał w odniesieniu do intryg angielskich.

Przeciwnik króla Karola powrócił do Rumunji.

(=) **Bukareszt**, 19 października. Książę Barbu-Stirbey, członek rodowej szlachty rumuńskiej, właściciel ziemskich posiadłości w Rumunji, który poprzednio odgrywał wielką rolę w życiu politycznem Rumunji i uchodził za jednego z nieprzejednanych przeciwników ex-króla Karola, ostatnio powrócił do Bukaresztu.

Przed ok. 10 laty, po wstąpieniu na tron Karola, opuścił on kraj, przebywając we Francji i Szwajcarji.

Afryka połudn. uroczyście obchodziła dzień urodzin Ohma Kruegera.

Musimy być wolni i niepodlegli — oświadczył dr Malan.

(§) **San Sebastjan**, 19 października. **Rocznica urodzin Ohma Kruegera stała się w roku bieżącym świętem narodowem Burów w Unji Południowo-afrykańskiej i była obchodzona z niespotykanem dotąd entuzjazmem.**

Prowincjonalny rząd wolnego państwa orańskiego zwolnił młodzież szkolną z nauki, natomiast rząd prowincji Kapu odmówił młodzieży tego przywileju. Mimo to jednak, za zgodą rodziców, tysiące dzieci **nie korzystały w tym dniu z nauki szkolnej**, skutkiem czego w niektórych szkołach obecna była połowa młodzieży szkolnej.

W Johannesburgu odbyła się **wielka manifestacja**, w czasie której przemawiał do zebranych ponad 4000 narodowych obywateli Afryki Południowej przywódca opozycji dr Malan. W przemówieniu swem uczcił on sławnego wodza Burów, przyczem m. in. oświadczył: Krueger był ucieleśnieniem trzech wielkich i charakterystycznych cech ludu afrykańskiego, mianowicie bojaźni bożej, czystości rasowej i zamiłowania do wolności. Z roku na rok rośnie entuzjazm i uwielbienie dla idei tego człowieka przyszłości. **Naród tak długo nie będzie zadowolony, dopóki Afryka południowa nie stanie się wolną i niezawisłą republiką.**

W Pretorji odbyła się doroczna uroczystość ku czci Kruegera. Przed wielkim portretem wodza Burów wygłosił podniosłe przemówienie **pastor Wotze**. Zostaliśmy — oświadczył on — rozbrojeni w sposób poniżający naszą godność. **Zachowaliśmy jednak niezwykle silną broń w postaci jedności i narodowej siły twórczej. Tych wielkich zalet nie zniszczy karabin, ani bomby.**

Dzieje uczą nas, że Anglja nigdy nie dotrzymywała układów, zawartych na terenie Afryki Południowej, gdyż te nie przynosiły im żadnych korzyści. Stosujących te metody Anglików określał Krueger słowami: „Och, jakie to typowo angielskie!“ Dyplomaci angielscy potrafili z jednej strony rozmawiać w sposób przyjacielski z Burami, a równocześnie czynili wszystko, aby z Południowej Afryki uczynić piątą kolonję angielską.

Jak dalej informują, władze odmówiły urzędnikom państwowym w Pretorji urlopu, celem wzięcia udziału w uroczystościach ku czci Kruegera.

Słów parę o Adenie.

Jeden z ostatnich komunikatów naczelnej komendy armji włoskiej doniósł o **zbombardowaniu Adenu.** Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć parę szczegółów o tym porcie-twierdzy, która aczkolwiek nie opanowuje i nie zamyka wjazdu na Morze Czerwone, może go jednak silnie blokować.

Aden, kolonja angielska od 1839 roku, to niewielki półwysep wulkanicznego pochodzenia, położony u południowo-zachodniego cyplu Arabji, połączony z lądem wąskim przesmykiem (szerokości 1233 m). **Samo miasto, otoczone nagiemi skałami, leży we wschodniej części półwyspu w odległości około 6 km. od portu.** Aden już w starożytności (jako Adana), a zwłaszcza w średniowieczu był ważnem centrem handlowem, później jednak podupadł a w roku 1838 liczba jego mieszkańców spadła do 800 osób.

Anglicy zdobyli półwysep 9 stycznia 1839 roku, obwarowali go silnie i w ten sposób zyskali bardzo ważny punkt oparcia dla indyjskiej i wschodnio-azjatyckiej komunikacji morskiej. **Dzięki otwarciu Kanału Sueskiego Aden stał się bardzo ważnym portem** węglowym i przeładunkowym dla wszystkich statków płynących na i z Dalekiego Wschodu, tembardziej, że oddalenie jego od wjazdu na Morze Czerwone wynosi tylko 170 km. Przez Aden płynęły okręty z cennemi ładunkami wschodnich korzeni, kawą, bumą, kauczukiem, skórą, strusiemi piórami i perłami.

Administracyjnie należy Aden wraz z pobliskiemi wysepkami (Perim, Sokotrą i in.) oraz punktami oparcia w południowej Arabji do prowincji bombajskiej w Indjach. Z Bombajem odległym o 1650 mil morskich jest Aden połączony kablem, podobnie jak z Suzem, Zanzibarem i Port Natalem.

Wśród mieszkańców w liczbie około [illegible] tysięcy większość, bo ponad 50 procent stanowią Arabowie. Ponadto mieszkają tam Hindusi, Somalijczycy i Europejczycy, — przeważnie Anglicy.

Aden, o czem nie wszyscy może wiedzą, ma duże trudności w związku z wodą, bo naturalnych źródeł prawie że niema. Dlatego dla uzyskania wody słodkiej destyluje się częściowo wodę morską, zwłaszcza gdy zawiodą wykute w skałach studnie przez Rzymian jeszcze, a odnowione przez Anglików.

Kończąc tę krótką notatkę, możemy stwierdzić jedynie, że **obrona wielkiego brytyjskiego imperjum nie jest znów tak łatwa**, jakby to na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, co zresztą stwierdzają fakty, przeczące wręcz angielskim przechwałkom. Odstąpienie Stanom Zjednoczonym kolonij w nowym świecie, wycofywanie sił angielskich z koncesyj w Chinach, fiasko wyprawy na Dakar, klęska w Somali, niepewne pozycje w Gibraltarze, bardzo wątpliwa perspektywa utrzymania się przy punktach oparcia w Egipcie, a w ślad za tem i w Suezie, w końcu **zagrożenie Adenu tak ze strony włoskiej jak i wielki**za tem i w Suezie, wkońcu **zagrożenie Abów**, oto szereg bolączek, jakie przy intenzywnych atakach niemieckich na właściwą Wielką Brytanję, nie rokują nadziei na utrzymanie tych punktów oparcia, które Anglja w ciągu wieków, a ze szkodą dla innych narodów, tak skrzętnie zbierała.

Gazy trujące stosowano 400 lat temu.

Zdobycze dzisiejszej techniki wprawiają nas niejednokrotnie w zdumienie, zapominamy jednak o tem, że stosowano je już o kilka, a nawet kilkanaście wieków przedtem.

I tak np. w jednej z książek czytamy, że już w 1592 roku, podczas bitwy Hiszpanów z Indjanami, w pobliżu rzeki Orinoko w południowej Ameryce, Indjanie rzucali na rozżarzone węgle proszek, sporządzony z gorzkiego pieprzu. Każdy z nich niósł w jednej ręce, coś w rodzaju metalowej puszki z rozżarzonem węglem, a w drugiej pieprz. Jak tylko powiał sprzyjający wiatr, natychmiast sypali pieprz na węgle. Gryząca para pieprzu zmuszała Hiszpanów do ustawicznego kichania, a w ślad za tem i do ustąpienia z placu boju.

Należy jeszcze podkreślić, że para pieprzu jest bardzo szkodliwą i jeżeli człowiek nie opuści odrazu zatrutego miejsca, to umrze. Już w tym odległych czasach znano odpowiednie antidotum, a mianowicie maczano chustki w silnym occie i zakrywano niemi usta i nos.

As niemieckiej archeologji.

Wielkie zasługi przy pracach wykopaliskowych na terenie Grecji położył Niemiec Schliemann († 1890). Był on synem niemieckiego pastora. Zamłodu pracował w sklepie w charakterze chłopca do posyłek, później na okręcie, a później znów w sklepie.

Gdzieś usłyszał o Homerze i jakaś genialna intuicja zbudziła się w jego duszy. Nocami przy świeczce zaczął uczyć się greckiego języka i swą nadludzką energją doprowadził do tego, że nauczył się nietylko greckiej mowy, ale prócz tego sześciu innych europejskich języków i otrzymał wkrótce stanowisko korespondenta w pewnej handlowej firmie w Amsterdamie.

Stąd przeniósł się do Rosji i w czasie wojny krymskiej zebrał wielki majątek, który postanowił poświęcić dla urzeczywistnienia swych marzeń: szukać w ziemi tego, o czem czytał w Homerze.

Cały świat uważał go za obłąkanego. Ale on, nie bacząc na to, przeniósł się do Grecji i rozpoczął prace wykopaliskowe. I ku zdumieniu całego świata odkopał Troję taką, jaką opisywał Homer, a później cmentarz ze skarbami w Mykenach.

Prace wykopaliskowe rozpoczął w 1876 r. Wdzięczni Grecy wystawili mu piękny pamiętnik. Dzięki Schliemanowi poezja Homera, która do jego czasów uchodziła za fantazję, została uznana za rzeczywistość.

Żelazna gwardja.

Legjon i naród rumuński.

Bukareszt, w październiku.

(=) „Strzeżcie się tych, którzy umieją wytrwać“ — pisał Corneliu Zelea Codreanu na wiosnę 1936 r. W półtrzecia roku później rozstrzelano kapitana Legjonu Żelaznej Gwardji, a **w cztery i pół lat później Legjoniści znaleźli się przy władzy.** W międzyczasie rozstrzelano 1.200 najdzielniejszych, jednak reszta wytrwała i walkę wygrała.

Legjon został założony dnia 24 czerwca 1927.

Tę datę trzeba mieć na uwadze, jeśli się chce jasno zdać sprawę z tego, że nie został on oparty na żadnych wzorach i posiada charakter całkiem swoisty.

O założeniu legjonu Codreanu pisał w swej książce następująco: „Kilka minut przed naszem zgromadzeniem (mowa tu o towarzyszach osadzonych później w więzieniu w Bukareszcie i kilku studentach) wpisałem do książki pod L. następujący rozkaz dzienny: Dzisiaj, w piątek, dnia 24 czerwca 1927 r. w dniu św. Jana Chrzciciela, o godz. 10 wieczorem zakładamy legjon pod wezwaniem „Michała Archanioła“. Kto wierzy bez granic, ten niech wstąpi w nasze szeregi. **Kto jednak wątpi lub waha się, ten niech się do nas nie zbliża.** Dowódcą straży dla stałego pilnowania świętego obrazu mianuję Radu Mironovici — Corneliu Zelea Codreanu“. Obraz ten to ikona przed stawiająca Michała Archanioła i pochodząca z czasów więziennych Legjon był tak nieliczny, że na wiosnę 1927 mógł się swobodnie zmieścić w pokoju swego Przywódcy, zresztą nie był on nigdy zbyt liczny i nie miał też nigdy w swoim programie stania się cyfrowo wielkim.

Sięgając wstecz do początków ruchu, można zauważyć, że

Codreanu zaczął swą pracę z grupą studentów;

ruch jego wyszedł ze szkół wyższych, ale nie dlatego, by uzyskać pewnego rodzaju przodownictwo młodzieży intelektualnej, lecz dlatego, ponieważ **tam znalazł on najczulniejszych idealistów.** Codreanu nie dążył do władzy, by potem wychować nowego człowieka, lecz chciał wychować nowego człowieka, by potem mógł objąć władzę. Wodzowie nie mieli aż do objęcia władzy w Rumunji jakiegoś specjalnego programu, zadawalniali się żądaniem pewnej podstawy moralnej od ludzi i te żądania stosowali tak do siebie samych, jak do swych zaufanych. Tymi zaufanymi była mała grupa legjonistów, od których żądano samofiary. Codreanu opisuje w swej książce ich

pierwsze walki,

a były to zawsze wystąpienia bezbronnej młodzieży przeciw przemocy państwa. Zapewne młodzież ta umiała robić użytek z broni, a liczba wrogów, którzy padli z jej ręki, nie była zbyt mała. Kiedy jednak legjoniści zwrócili się do masy chłopskiej żyjącej w niesłychanie prymitywnych warunkach i poczęli przebiegać cały kraj w drobnych grupkach pieszo, lub konno, nierzadko ścigani przez władze — znaleźli natychmiast żywe echo w szerokich masach, które w nowym ruchu widziały dobroczyńców i oswobodzicieli od przygniatającego ich ciężaru, jakim był rozwielmożniony handel żydowski oraz krzywdzący system stosowany wobec chłopów przez organa administracji państwowej.

Cóż legjon przyniósł ludowi? **Był on dla chłopów najczystszym wyrazem nieubłaganego antysemityzmu, przedstawicielem rumunizmu w najlepszej formie.** Każdy legjonista był dla chłopa tem, czem on sam chciał być: człowiekiem odpornym na wszelki ucisk, odważnym, samodzielnym, pobożnym.

Szczególniejsze, a szczęśliwe zrządzenie losu chciało, że w legjonie znalazło się dwóch ludzi, którzy w rzeczywistości różnili się zupełnie między sobą: pełen temperamentu polityczny umysł Codreanu i niezwykły intelekt filozoficzny Nae Jonescu, swojego rodzaju Sokrates młodzieży rumuńskiej. Ten harmonijny akord nadał kierunkowi myślowemu legjonu dojrzałość i głębię — co dało mu siły do przetrzymania ciężkich prób, a oprócz wszystkich rewolucyjnych elementów dostarczyło wielkich sił duchowych. Nae Jonescu — to ucieleśnienie miłości w znaczeniu chrześcijańskiem podniesionej do rzędu zasady nauki poznania. **Zarzucał on Kantowi, że ze swoim systemem filozoficznym nie byłby zdolny do miłości.**

Legjon postawił sobie za zadanie **uwolnienie chłopów od żydów,** stworzenie nowego typu człowieka w miejsce rządzącej dotąd warstwy i takie połączenie obydwu światów w Rumunji, z których jeden był rządowy a drugi rządził, **aby nowa rządząca warstwa została uznana przez lud.** Ten ostatni punkt stanowi najwyraźniejszy dowód, że legjon nie mógł pracować z żadnym zapożyczonym światopoglądem. Chociaż więc Codreanu oświadczył, że skoro tylko dojdzie do władzy pragnie pracować razem z osią, to należy to rozumieć raczej jako podkreślenie pokrewieństwa idei, ale nie jako zupełną identyczność światopoglądów. Moza, szwagier Codreanu, jeden z najwybitniejszych przywódców Gwardji, który padł w Hiszpanji — oraz profesor Jonescu, byli w jeszcze większym stopniu niż sam Codreanu przepełnieni jakiemś mistycznem nabożeństwem. Pobożność ta dała im możność pewnego oderwania się od cierpień życia codziennego i przyczyniła się do wzmożenia tego hartu, który dał legjonistom moc do wytrwania, a nadto przyniósł im wiarę i zaufanie prostego człowieka. **Ten prosty człowiek, podobnie jak i legjoniści nie tracił nadziei, że wkońcu Bóg zwycięży, a wojska piekielne zostaną pokonane.**

Legjoniści, którzy dziś przyszli do władzy, to ludzie w całem tego słowa znaczeniu prawi i uczciwi, ludzie, którzy nie obawiali się najcięższych ofiar i o których najszczerszych chęciach cały naród jest głęboko przekonany.

Prawie wszyscy byli w ostatnich latach narażeni na prześladowania i więzienie,

a że byli właśnie legjonistami walczącego Michała Archanioła, nie bali się użyć miecza przeciw swym nieprzyjaciołom. Dla scharakteryzowania ich postępowania nie od rzeczy będzie przytoczenie listu Mozy, wystosowanego do swych towarzyszy z okazji święta Bożego Narodzenia: „Tym razem jednak radość w sercach zmrożona została troską o los chrześcijańskiego porządku świata, tego porządku, jaki dał nam Bóg, gdy zesłał nam Swego Syna Jednorodzonego, którego narodziny właśnie obchodzimy“. Dalej pisze on: „Bez walki nawet sam Archanioł Michał nie mógł uwolnić nieba od potężnych aniołów Lucyfera“. **Zdania te wskazują najlepiej jakie myśli kierowały działalnością legjonistów.** Porządek, jaki zamierzali oni zaprowadzić, jest „boskim porządkiem świata“, a walka ich jest skierowana przeciw aniołom Lucyfera którzy odpadli od Boga, zaś ojciec Codreanu określił swoich nieprzyjaciół jako „wojsko piekielne“.

Religijność u legjonistów nie jest wiarą mistyczną w znaczeniu słowiańskiem.

Chłop rumuński przy całej swej pobożności ma całkiem realne pojmowanie życia. Przez całe lata nie zdołał on nabrać zaufania do warstwy rządzącej, gdyż widział, że rząd nic nie zrobił dla polepszenia jego doli.

Rząd nawet nie ruszył palcem w kierunku zwalczenia wrogów chłopa.

Najgroźniejszym zaś wrogiem chłopa, zwłaszcza we wschodnich powiatach, są żydzi, którzy tworzą tam sektę, przestrzegającą surowo swego rytuału, sposobu życia i ubioru. Wskutek tego odbijają oni ogromnie od Rumunów, a nadto posiadają w wielu okręgach kraju niemal monopol na zakup produktów rolnych i sprzedaż różnych wyrobów przemysłu krajowego i zagranicznego. **Często handel ten odbywa się w drodze zwyczajnej wymiany towarów.** Naturalnie szanse zarobku są prawie nieograniczone, a możliwości zysku dla drobnego handlu nieprawdopodobnie pomyślne, zwłaszcza od czasu skasowania istniejących dawniej praw dla żydów, co nastąpiło na kongresie wiedeńskim w r. 1878 oraz po Wielkiej Wojnie.

Codreanu zwrócił się najpierw przeciw wysokiej liczbie studentów żydowskich na wyższych uczelniach i z tego punktu zaatakował z całą siłą cały problem żydowski w Rumunji. **Pod tym względem jak i w dziedzinie religijności ujawniła się najzupełniejsza jedność i zgoda pomiędzy chłopem a młodymi intelktualnymi przywódcami nowego ruchu, których łączył ponadto brak zaufania do obalonej ostatnio rządowej warstwy politycznej w Rumunji.** Legjoniści, którzy tej warstwie wypowiedzieli zdecydowaną walkę, pozyskali właśnie w dziedzinie politycznej pełnię zaufania chłopów, którzy wierzyli, że nowy ruch będzie rządził lepiej i uczciwiej. Walka legjonistów z rządem w ostatnich latach, to cierpliwy, zdecydowany na wszelkie ofiary opór, który w oczach narodu podniósł ich do godności męczenników. Chłopi na tym oporze zbudowali swe nadzieje, ale nie mieli możności poprzeć w tej walce legjonistów inaczej, jak tylko przez odmawianie rządowi wszelkich świadczeń, które rząd wymuszał od nich dopiero przy pomocy żandarmów.

Legjoniści mają tylko jeden program i jeden cel: **chcą stworzyć dobrobyt swemu narodowi i postawić na jego czele nowy typ człowieka.** Ten cel przyświeca całej działalności ruchu legjonowego i wszystkie ich wysiłki są skoncentrowane w uzyskaniu tego wyłącznie „programu“.

Dobre stosunki mocarstw osi z Jugosławją.

Belgrad, 19 października. Rzymski korespondent dziennika belgradzkiego „Prawda“ podaje we czwartek głosy prasy włoskiej, w których stwierdza się, że między Jugosławją a państwami osi utrzymują się dobre stosunki. **Jugosławja prowadzi lojalną i przyjazną politykę wobec osi i niema żadnej przyczyny, aby polityka ta miała ulec zmianie.**

Zatrute wianki.

Wśród egzotycznych władców Dalekiego Wschodu, którzy utrzymywali haremy, istniał ongiś ciekawy zwyczaj polegający na tem, że władca wybierał za żonę tę z pośród kobiet, na której głowie usiadło najwięcej motyli. Cała ceremonja odbywała się w ogrodzie pałacowym, gdzie gromadziły się piękne niewolnice, ozdobione w wianki z różnego kwiecia.

Lecz któżby się spodziewał, że ten niecodzienny konkurs dawał marszałkom dworu pole do licznych nadużyć. Każda z niewolnic otrzymywała od niego piękny wianuszek, nie wiedząc o tem, że przyszła królowa jest już zgóry upatrzoną i otrzymwała wianek przepojony miodem, który ściągał motyle, podczas gdy inne otrzymywały wianki w większym lub mniejszym stopniu przepojone trucizną, która na odwrót odstraszała motyle. (k).

Trzy lipy.

Przed przeszło stu laty, na cmentarzu przy szpitalu św. Ducha w Berlinie, stały trzy wspaniałe, stare drzewa lipowe. Były one tak wielkie, że ze swych konarów tworzyły niejako dach nad tym cmentarzem.

O pochodzeniu tych pięknych lip, które wówczas miały za sobą już pareset lat, krążyła następująca legenda:

W Berlinie żyło trzech braci, którzy kochali się wzajemnie, jak rzadko które rodzeństwo.

Zdarzyło się pewnego dnia, że najmłodszy z nich wyszedł z domu wieczorem sam, nie mówiąc, że wychodzi, albo gdzie idzie. W oddalonej dzielnicy bowiem miał się spotkać ze znajomą panienką i iść z nią na spacer, o czem nie chciał braciom mówić.

Idąc więc na spotkanie i ciesząc się po drodze na miłe widzenie się, nagle w ciemnym kącie między dwoma domami usłyszał cichy jęk i charczenie, dochodzące go z jednej z bocznych ulic. Myśląc, że może jakiemu zwierzęciu albo dziecku przytrafiła się jakaś przygoda i woła teraz ono o pomoc, poszedł w tę stronę.

Doszedłszy do miejsca, skąd dochodziły go jęki, z przerażeniem ujrzał tam jakiegoś mężczyznę, leżącego w kałuży krwi. Schylił się i ubolewając nad biedakiem, spytał go, co mu się stało? Ale nie dostał odpowiedzi, tylko usłyszał słabo stęknięcie i odgłos czkawki umierającego, zranionego ostrem narzędziem w serce człowieka, który po paru sekundach na jego rękach wyzionął ducha.

Młodzieniec nie wiedział, co robić. A ponieważ zraniony nie dawał więcej znaków życia, więc przerażony i bezradny, niezdecydowanym krokiem wrócił na główną ulicę. W tymże momencie spostrzegł tu dwóch stróżów bezpieczeństwa i podczas, gdy się jeszcze namyślał, czy na nich zawołać i wezwać o pomoc, albo czy może lepiej zrobi, gdy ich minie i pójdzie dalej, strażnicy widząc jego zastraszoną minę, przystąpili do niego. Zobaczywszy zaś na jego rękawach i butach krew, zatrzymali go, słuchając, co im chłopak drżącym ze wzruszenia głosem opowiadał. Poszli z nim więc na wskazane miejsce, gdzie znalazłszy już stygnące zwłoki, zaaresztowali domniemanego mordercę i zaprowadzili do tymczasowego więzienia, gdzie go skuto w kajdany i bacznie strzeżono.

Następnego dnia rano przyprowadzono go przed sędziego do przesłuchania. Zwłoki zamordowanego również tu przyniesiono. I dopiero teraz, przy dziennem świetle, młodzieniec poznał, że to są zwłoki kowala, z którym do niedawna się przyjaźnił. Jeszcze przed pokazaniem mu zwłok, powiedział sędziemu, że wcale nie zna zamordowanego i nic bliższego o nim nie wie. Tembardziej przeto utrwaliło się podejrzenie, że to on jest sprawcą morderstwa, zwłaszcza, gdy w ciągu dochodzeń znaleźli się świadkowie, którzy znali nieboszczyka i opowiadali, że właśnie ten młody człowiek był dawniej z zamordowanym w przyjaźni, ale z powodu zatargu o dziewczynę zerwali z sobą węzły przyjaźni.

Było coś na tem prawdy, czego nawet sam posądzony nie zaprzeczał, lecz przysięgając się, że jest niewinny, prosił nie o łaskę, tylko o sprawiedliwość.

Sędzia ani na chwilę nie wątpił że ma przed sobą mordercę i myślał, że wkrótce znajdzie dosyć dowodów, na mocy których można go będzie skazać i oddać w ręce kata. Im bardziej uwięziony zaprzeczał i o niczem nie chciał wiedzieć, tembardziej przemawiały poszlaki przeciwko niemu.

W międzyczasie jeden z braci, średni — najstarszy bowiem wczoraj wyjechał za interesami — napróżno czekał w domu na młodszego. Poszedł go więc szukać. Gdy usłyszał w mieście, że jego brat został zaaresztowany pod zarzutem morderstwa, czemu jednak przeczy, udał się wprost do sędziego.

— Panie sędzio — rzekł — zaaresztowaliście panowie zupełnie niewinnego człowieka, puśćcie go! To ja jestem mordercą! Nie chcę, żeby niewinny za mnie cierpiał. To ja byłem z tym kowalem w nieprzyjaźni i czyhałem na niego. Wczoraj wieczór ujrzałem go, jak wszedł w kąt ulicy. Podszedłem do niego cichaczem i nożem dźgnąłem go w serce.

Sędzia ze zdumieniem słuchał tego samooskarżenia. Kazał go skuć i bacznie strzedz, dopokąd się sprawy nie wyjaśni. Tak więc obaj bracia siedzieli w tymsamym gmachu, o czem uprzednio uwięziony nie wiedząc, ani co jego starszy brat celem ratowania go uczynił, w dalszym ciągu uporczywie przysięgał i zaklinał się, że jest niewinny.

Upłynęły dwa dni, w ciągu których śledztwo nie wykazało nic przeciwko posądzonemu tak, że sędzia skłonnym był wreszcie uwierzyć słowom owego rzekomego mordercy, który się o to sam dobrowolnie oskarżył.

Tymczasem najstarszy brat, wróciwszy z niedalekiej podróży do domu i nie zastawszy tu braci, gdy się dowiedział od sąsiadów, co zrobił jego najmłodszy brat i że średni, chcąc brata ratować, sam się przed sędzią oskarżył, jakoby on był mordercą, jeszcze tej samej nocy poszedł do mieszkania sędziego, kazał go zbudzić, klęknął przed nim i rzekł:

— Zacny panie sędzio, trzymacie skutych w kajdany dwóch niewinnych, żeby cierpieli za moją zbrodnię. Kowala zabił nie mój najmłodszy brat ni średni, który chcąc go ratować, winę na siebie wziął. Nie mogę tej ofiary przyjąć na wziął. — Nie mogę tej ofiary przyjąć na swoje sumienie, aby oni za mnie siedzieli winni. Proszę, niech ich pan każe wypuścić, a mnie zatrzyma. Jestem gotów swą zbrodnię okupić życiem.

Sędzia słysząc to, jeszcze bardziej się teraz zdumiał i nie wiedział, jak ma postąpić w tej zawikłanej sprawie. Na wszelki jednak wypadek kazał i tego trzeciego brata odprowadzić do więzienia.

Wczesnym rankiem, strażnik, przyniósłszy najmłodszemu do celi chleb, odezwał się:

— Teraz chciałbym wreszcie wiedzieć, który z was trzech jest właściwie mordercą?

Na to tenże spytał i błagalnie prosił strażnika, żeby mu powiedział, co znaczą te jego słowa? Strażnik początkowo nie chciał nic powiedzieć, lecz na usilne prośby opowiedział mu, że obaj jego bracia chcą za niego oddać swe życie.

Młodzieniec rozpłakał się i głośno krzycząc, żądał, żeby go natychmiast zaprowadzono do sędziego.

Stanąwszy przed nim w kajdanach, rzekł z płaczem:

— O panie sędzio! Wybacz, żem się tak długo nie chciał przyznać do zbrodni! Ale myślałem, że skoro nikt nie widział, żem zabił kowala, to i nikt nie może mi tego udowodnić. Jednak teraz widzę, że zbrodnia nie może pozostać bez ukarania. Nie chcę więc dłużej kłamać, tylko otwarcie przyznaję się, że to ja z zazdrości zabiłem kowala i nie kto inny, tylko ja powinienem za ciężką zbrodnię ponieść zasłużoną karę, choćby mi przyszło odpokutować za to mem własnem, nędznem życiem.

Na te słowa sędzia szeroko otwarł oczy. Zdawało mu się, że śni. Podziw jego był nie do opisania. W sercu i umyśle ta sprawa zgrozą go przejmowała. Kazał więźnia odprowadzić do celi i dobrze go strzedz. — jak i zarówno jego braci. Potem długo siedział głęboko zamyślony. Wiedział bowiem, że tylko jeden z tych trzech braci może być mordercą, a inni z miłości braterskiej chcą się za niego poświęcić.

Rozmyślania te nie miały końca. Widział, że powodując się zwykłem rozumowaniem ludzkiem, nie dojdzie do celu — Dlatego następnego dnia, poleciwszy dozorcom więziennym, żeby wszystkich 3-ch uwięzionych braci pilnie strzegli, udał się do elektora, by mu ten dziwny wypadek jasno przedstawić.

Elektor z podziwem słuchał opowiadania uważnie, namyślał się, wreszcie rzekł:

— Szczególna sprawa i rzadki wypadek. W głębi serca jestem przekonany, że żaden z nich nie popełnił tej zbrodni, bo ani ten, którego przyprowadzili strażnicy, a to, co mówił pierwotnie, jest prawdą, ani też ci, którzy się sami oskarżają. Tu jednak, gdzie idzie o życie, nie możemy podejrzanego wypuścić bez zbadania rzeczy. — Niechaj więc Bóg rozstrzyga i osądzi, czy i który z tych trzech braci jest winien.

I tak postąpiono. Była to wczesna wiosna. Więc pewnego dnia wyprowadzono wszystkich trzech na zieloną łąkę, każdemu dano po jednem młodem, zdrowem drzewku lipowem i kazano im je zasadzić. Ale nie korzeniami do ziemi, tylko koronami tak, żeby korzenie sterczały ku niebu. Czyje zaś drzewko najprzód zmarnieje i uschnie, ten ma zostać stracony jako morderca.

Stosownie do rozkazu, bracia zasadzili drzewka w sposób im podany. Każdy starannie posadził swoje drzewko konarem do ziemi. W krótkim czasie wszystkie trzy drzewka przyjęły się i poczęły wypuszczać u góry w miejscu korzeni — liście.

Był to widoczny znak Boga, że wszyscy trzej bracia byli niewinnymi. Lipy rosły, z latami stawały się coraz to większe i po paru setkach lat, stały jeszcze na tem samem miejscu, na którem w międzyczasie, pod ich osłoną, powstał cmentarz przy szpitalu św. Ducha w Berlinie.

Józef Łakociński (Kraków)

Po nocnym nalocie niemieckim.



W ostatnich czasach wiele się czytało o niemieckich nalotach na Londyn i inne miasta angielskie. Na zdjęciu naszem widzimy, jak robotnicy pracują nad usunięciem śladów wielkiej wyrwy na pewnej ulicy londyńskiej po jednym z nalotów niemieckich.

Zamaskowane okręty.

Jeden z poławiaczy min przybija do pewnego portu francuskiego. Na zdjęciu wyraźnie widać maskujące pomalowanie wąskiego, zwinnego okrętu. Ma ono na celu uniemożliwienie nieprzyjacielowi w szybkiem rozpoznaniu rodzaju i tonażu okrętu.

Jezioro Sareskie.

W lutym 1911 roku nastąpiło w dolinie Barlang (Azja środkowa) straszne trzęsienie ziemi, wskutek którego jedna z gór obsunęła się i zasypała leżącą u jej stóp wioskę; cała ludność wioski zgnęła w gruzach. Olbrzymie kamienie utworzyły wpoprzek rzeki Barlang kolosalną tamę, mającą 800 metrów wysokości. Ponieważ drogi były zniszczone, więc pierwsze wieści o katastrofie dotarły do sąsiednich miejscowości dopiero po dwóch miesiącach. Lecz nawet wtedy nie można było dostarczyć pomocy zagrożonym okręgom, gdyż wszystkie występy skał, po których można było przejść do miejsca katastrofy, zostały rozbite.

Na miejscu skruszonych skał powstała kotlina, a spływająca z lodowców woda napełniła ją i utworzyła jezioro, które rozszerzając się, zatopiło wioskę Sarez. Jezioro to przezwano Sareskiem — od nazwy wioski. Już w roku 1913 miało ono 26 km długości i 2 km szerokości. W ostatnich latach poziom wody w jeziorze zaczął się podnosić, grożąc zalaniem licznych pobliskich [illegible]

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 20 października zaciemnienie trwa od godz.

17.55–7.34.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Skutki nieprzestrzegania kontumacji psów.

(b) W Bendzinie przy Bahnhofstrasse pies, pozostawiony bez kagańca, rzucił się na 11-letniego chłopczyka, zadając mu głęboką ranę w kolano. Chłopca odwieziono na kurację do szpitala powiatowego w Bendzinie.

Jest to już drugi w ciągu dwóch tygodni wypadek pokąsania przez psy pozostawione bez opieki. — Zwraca się uwagę wszystkim właścicielom psów o jaknajściślejsze przestrzeganie kontumacji.

Zatrucie samogonką.

(b) Do szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono onegdaj mieszkankę Czeladzi I. M., która zdradzała objawy silnego zatrucia samogonką. I. M., która znana jest w Czeladzi jako nałogowa alkoholiczka, prawdopodobnie upiła się do nieprzytomności we własnem mieszkaniu, gdzie znaleźli ją w stanie nieprzytomnym sąsiedzi, poczem odwieźli ją do szpitala. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się ją utrzymać przy życiu. — I. M. opuściła po kilku dniach szpital.

(b) **WYPADEK PRZY PRACY.** W Sosnowitz w fabryce Diesla rozżarzony odłam żelaza spadł na nogę robotnika, odcinając nieszczęśliwemu prawą stopę. Robotnika odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowitz.

Zbliża się Dzień Zaduszny.

Jesień. Aleje cmentarne zaścielone szeleszczącym dywanem pożółkłych liści. — Groby zlały się jakgdyby w jedną całość. Białe, ledwo dostrzegalne nitki „październy“, osnuły pożółkłą farbę krzyży dziwną melancholją i urokiem. Gdzieniegdzie drzewa stoją już prawie zupełnie nagie, a silne podmuchy wiatru ogałacają resztę drzew, zaścielając ledwo widoczne marmury pomników i prostokąty wklęsłych grobów.

Słońce od czasu do czasu rzuca fioletowe promienie na zczerniałe tabliczki z nazwiskami zmarłych. Minęła połowa października. Zbliża się dzień Zaduszny. Opuszczone groby czekają na najbliższych, aż zjawią się, by przybrać je odświętnie, w kształtne, zielone trawniki, białe chryzantemy, lub wilgotny złoty piasek. Czekają jak co roku pokryte grubą powłoką liści, ciche i — — zadumane.

Nie wszystkie z nich mają tych „najbliższych“. Są wśród nich i nieznane nikomu, zapomniane. W szeregu lat zrównały się ze ziemią. Zardzewiała blacha z napisem już dawno przestała wskazywać, kto tu spoczywa. Miejsce spoczynku zarosło krzewem jaśminu i wysoką bujną trawą. Śpią obcy, nieznani po wszystkich cmentarzach. Opuszczeni, jak mogiła żołnierza usypana „saperkami“ towarzyszy broni. Na ich grobach płonie tylko różowy odblask zachodzącego słońca.

Czy naprawdę przez wszystkich zapomniani?

Skrzypnęła stara cmentarna brama, zgrzytnęła zardzewiałemi zawiasami i... drobne rączęta dziecka, z trudem dźwigają stalowy szpadel i koszyczek z żółtym, jak powłoka liści, piaskiem. W zawieszonym u paska lnianym woreczku, trochę kasztanów i mały, oprawiony w ramki obrazek. Idzie wprost na zarośnięty krzewem i trawą, umajony stożkiem podmieconych wichrem liści, róg cmentarza.

Tuż przy samym murze jest grób. Opuszczony i zaniedbany. Obok na drzewie zczerniała tablica, a na niej resztki liter wypisanych srebrną farbą, zmytą deszczem i wiatrem. „An — drzej“. Czyta dziecię, sylabizując. Nazwisko jest już nieczytelne. „An — drzej“ i łzy stają w oczach dziecka.

To przecież tak, jak imię „jego tatusia“. Poszedł i więcej nie powrócił. Drobne rączęta odrzucają liść za liściem, zrównują boki złotym piaskiem, a potem kasztany układają się w bronzowy znak krzyża na gładkiej powierzchni grobu. U wezgłowia szkli się szkarłatna plama obrazka. Robi to z taką zadumą i namaszczeniem, jakby naprawdę okładał grób ojca.

A może na grobie „jego“ ojca ktoś inny sadzi w tej chwili białe, czyste jak łza chryzantemy?

„Dzień Zaduszny“. Groby zapłoną miljonem świec i lampek. I grób w rogu cmentarza, tuż przysamym murze, oświetlać będzie mała, niepozorna świeca. Może zdmuchnie ją wiatr. A może ktoś poczciwy postawi obok jeszcze jedną?

„Dzień Zaduszny“. „Dzień Wszystkich Świętych“, wszystkich tych co odeszli, pozostawiając tylko w zbolałych sercach i w pamięci. Ich pamięć świętą jest każdemu. Pamiętajmy o grobach naszych najbliższych, sióstr, braci, matek. Pamiętajmy także o innych. O tych opuszczonych przez ludzi — zapomnianych. Prócz modlitwy poświęćmy im kilka czy kilkanaście minut czasu i zajmijmy się zapadłym, zaniedbanym miejscem spoczynku.

Może ktoś inny zrobi to samo z grobem kryjącym w sobie drogie nam szczątki ojca czy brata? Pamiętajmy, że nieraz po stokroć droższe są te mogiły usypane w rogu cmentarza, lub wśród zoranych zagonów pól. „Dzień Zaduszny“ — to dzień ich święta, dzień ich pamięci... pamięci tych, co odeszli.

boh.

Kącik gospodarstwa domowego.

Czy pani ma dogotowywacz?

Jest to pytanie bardzo na czasie. Być może, że nie wszystkie panie zdają sobie jeszcze sprawę, jak wielką może on oddać przysługę w gospodarstwie domowem, zwłaszcza jeśli chodzi o rzecz tak ważną, jak oszczędność, a ponadto, jak duże stanowi udogodnienie. A zrobienie dogotowywacza „domowym sposobem“ wcale nie jest tak trudne.

Przedewszystkiem więc wystarajmy się o jakąś drewnianą skrzyneczkę, tak dużą, aby pomieściły się w niej swobodnie 2 garnki (można też naturalnie zrobić dogotowywacz mniejszy — na jeden garnek). Gdyby o drewnianą było trudno, może to być i duże pudło tekturowe, byle dość mocne. Następnie zakrzątnijmy się około wyściółki izolującej. A więc może to być wata, drobniutkie wiórki drewniane lub papierowe, czy też wreszcie małe ścinki gałganków. Tym materjałem wyścielamy ciasno skrzynkę tak, aby właśnie pozostało w niej miejsce na jeden lub dwa garnki. Teraz zkolei musimy jakąś starą szmatką wyłożyć zgrabnie te wgłębienia na garnki, co jest wskazane przedewszystkiem ze względów praktycznych, gdyż inaczej wyściółka izolacyjna będzie się ciągle naruszać, wyciągać i co gorsza — przysparzać śmiecia w mieszkaniu. Nie zapomnijmy także i o tem, że praktycznie jest położyć na dnie tych gniazdek dla garnków krążki ceraty lub linoleum (znajdzie się coś takiego w domu). Pomoże to nam do zachowania czystego wnętrza w dogotowywaczu, gdzie czasem pobrudzony spód garnka mógłby posmolić gałganianą wyściółkę. Natomiast taki krążek da się doskonale od czasu do czasu wymyć.



Oczywiście, że tą samą warstwą izolacyjną musimy wysłać i pokrywę dogotowywacza, jeśli chcemy, żeby dobrze spełniał swe zadanie, tj. zachował wysoką temperaturę, do jakiej nagrzany jest uprzednio na gazie lub ogniu garnek oraz zawarta w nim potrawa.

A teraz parę słów pochwały dla dogotowywacza. Proszę sobie wyobrazić cóż to za wygoda, jeśli musimy palić oszczędnie, kiedy jakąś potrawę po podgotowaniu, możemy wstawić do takiego „zaczarowanego“ pudełka, gdzie już sama we własnem cieple dojdzie doskonale. Wszelkie zupy, jarzyny, jak marchewka, brukiew, kalarepka, wszelkie klopsiki mięsne z siekaniny, dogotują się w ten sposób doskonale. Niemałe przysługi oddać może także dogotowywacz i w tych gospodarstwach, które nie rozporządzają wygodnym kominem. Biedna zakłopotana gosposia, borykająca się z trudami gotowania bardziej urozmaiconego obiadu na jednopłomiennej maszynce lub jednopłytkowej kuchence elektrycznej, biedna gosposia, która nieraz doprawdy nie wie co zrobić, aby nie wystygła zupa, zanim dogotują się ziemniaki i aby nie wyschła pieczeń — teraz może doskonale zaradzić kłopotom, fabrykując sobie domowym sposobem taki nieoceniony sprzęt, jakim jest ten właśnie dogotowywacz.

Naczelny redaktor: Leopold Beischer Redaktor odpow. Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst [illegible]hlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. [illegible]działy: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. - Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.